

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty: We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie 2, 75 ct. Kwartalnie 8, 25 " Półrocznie 16, 50 " Rocznie 32, 00 "

Numer kosztuje 4 centy

Dr. F. Niedz. Przew. Wital. Jutro: Piotra m., Sybilli.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska 1. 45.

Naczelnny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wachód słońca g. 4 m. 54 Zachód " " 7 " 2

Długość dnia g. 14 m. 8 Przybyło dnia 3 min.

Przeгляд polityczny.

Lwów 27 kwietnia.

Wczorajszy telegram doniósł o zebraniu się w Madrycie katolickiego wicewojewody, w którym to g. y. przez aklamację uchwalono konieczność przywrócenia świeckiej władzy Papieża.

Z głębi tej puszczy bagnotów odezwało się harde „sila przez prawem“ — więc przed moralnością i sprawiedliwością, — a rchło potem dogmat ten zaczęto w życie wprowadzać z użyciem najmniejszego wniknięcia, co już zależało od okoliczności ubocznych.

POGADANKI

na tle literatury, sztuki i życia krakowskiego

wyglószone przez Kazimierza Bartoszewicza

w sali hotelu Saskiego w Krakowie.

II.

Kiedy przed osmiu laty w redakcji jednego z krakowskich dzienników powstała myśl, żeby umieszczać feljetyony tygodniowe, wówczas czterej bardzo zdolni i wybitni pisarze postanowili wziąć udział w tej lekkiej i łatwej jak im się zdawało pracy.

Czterej znakomici pisarze, bez zaprzeczenia mistrze pióra, wysłali się i spłodziли cztery nudne bez życia, werwy i dowcipu feljetyony.

Kiedy ci dani za wygraną, w drugim dzienniku podobno również znakomity pisarz, który się jednak dobrze zamaskował pseudonimem, próbował się swoich zamaskowań podjąć, a rezultat był równie smutny, i na ten polu. Rezultat był równie smutny, i na ten polu.

Te feljetyony przyniosły dla mnie tę osobistą stratę, że podrażniły ich niepowodzeniem, smm na obcem mi polu si próbowałem. Niezależnie pierwsze moje feljetyony — drukowane w Gazecie Krakowskiej — dosyć się podobały, i oto zostałem feljetyonistą, co w Krakowie przynosi dzisiaj razy mniej niż posada roznosiela gazet.

Gdyby odjąć komedjom Fred y dowcip. powieściom historycznym Sienkiewicza fantazję, Świętochowskiemu ciętość i byskotliwość stylu, każdy z nich nie straciłby znacznej części swej wartości? Każdy używa t-go wyjątkowego daru jaki posiada; szczęśliwy kto ich posiada najwięcej.

Może być, że Sienkiewicz pisałby świetne feljetyony tygodniowe; ale kto wie znowu, czy Lam nie byłby napisał dobrej powieści historycznej. Humorysta — choćby był płaski komik — niewart rzemymka rozwiązać tragediom; humorysta może być i Żółkowskim, któremu znowu nasi tragicy rzemymka rozwiązać niewarci.

Pod maską śmiechu, dowcipu i satyry może być często więcej serca i uczucia niż w najkniejszych powieściach i poematach; może być więcej poważnych poglądów na sprawy społeczne i krajowe niż w tomowych rozprawach; więcej wreszcie zamiłowania prawdy niż w tysiącach wstępnych artykułów. Humorysta, śmiejąc się napozór, często w głębi duszy płacze. Radby nieraz rzucić całym ogromem słów, aby coś potępić lub podnieść, a jednak miarkuje się, wraca do pozornej wesołości, gdyż widzi, że przedzie ją bronią niż efektownym frazesem dojdzie do zamierzonego celu. Pierś mu się rwie w kawały, dotkniwy ból ją przejmując, a on szuka zabawnego porównania lub dowcipnego wyrazu. Gra poprostu ironją, dowcipem i humorem na uczuciach ludzkich, aby wydobyc z ich strun dźwięk jakiegoś sobie zbyczy.

Ten może nieco za długi traktat o humoryście był dla mnie koniecznym, bo mam mówić o Bartelsie. Któż go z nas w Krakowie nie znał, kto nie znał tej miłej pociągającej postaci, co niosła z sobą wszędzie humor i uśmiech wesoły? A jak Polska długa i szeroka, tak znają wszyscy

PRZEGLĄD polityczny, społeczny i literacki

iz rozeszła się pogłoska, jakoby między Watykanem a francuskim rządem toczyły się rokowania na temat przywrócenia świeckiej władzy Papieża. Według tej pogłoski, Fracja okazała chęć egzekwowania tej władzy, ale pod warunkiem, odrzuceniu przez Leona XIII, że na wybór Papieża, to znaczy na uchwały konklawu, Fracja będzie miała wpływ.

Zanotowaliśmy przed kilku dniami, że car pod wpływem nalegań ks. Walji, postanowił uczcić Francję wysłaniem do jej portów liczonej floty pod dowództwem w. ks. Jerzego, który z Havru miał w wielkim orszakiem udać się do Paryża i na wystawie być niejako przedstawicielem swego ojca.

Minister Constans rozesał do prefektów okólnik, w którym poucza czem w dziejach Francji jest dzień 5 maja 1789 roku i nakazuje święcić to rocznicę jako uroczystość narodową pierwszorzędnej wagi; jako datę, od której zaczęły się „wielkie czyny rewolucji“ i jako dzień narodzin idei wolności, honoru i praw człowieka.

Telegramy podały parę dni temu treść brytolskiej mowy lorda Salisbury'ego. Wywołała ona szaloną burzę w Anglii i dla tego tu o niej słówko rzec musimy. Lord mówił o konieczności uzbrojenia wybrzeży i powiększenia wojennej floty, a potem przeszedłszy do żądań irlandzkich, rzekł, iż samorządu nie można dać tej wypisie, bo w razie wojny rząd irlandzki nie zabawa się stanąć po stronie nieprzyjaciela. Otóż to zdanie wywołało burzę. Gniew, żal i rozgorczenie Irlandczyków są aż nadto zrozumiałe; wighowie angielscy, zaś zwani gladstonistami, potępiłi ostro wyrazy naczelnika rządu i oskarżyli go o to, że rozmyślił nie roznica przy przysajający plomieni nienawiści anglo-irlandzkiej.

Wiadomości z Belgradu potwierdzają doniesienie o rychłym powrocie króla Milana, ale w Serbji zabawi on zaledwo kilka dni i wyjedzie do Węgier, potem do Austrii na kurację. Eks-metropolita Michał wraca do ojczyzny w tych dniach, jednakże prawdopodobnie nie sta-

nie na czele serbskiej cerkwi. Terańniejszy metropolita Teodozjusz, ten, który Milanowi dał rozwód, pragnie ustąpić, bo przy dzisiejszych stosunkach trudno mu utrzymać się na tak ważnym posterunku. Lecz nie Michał będzie jego następcą, albo tego pragną niektóre sfery. Co najwięcej, regencja zgodzi się na mianowanie Michała członkiem synodu i powierzy mu dział administracyjny w zarządzie spraw cerkiewnych. Przyjazd do Serbji królowej Natalji odłożono na później.

Korespondencje.

Wiedeń 25 kwietnia. (Sprawozdanie inspektoratu przemysłowego.)

(?) Równocześnie, gdy w Wiedniu streik wozniców tramwajowych przez zbieg okoliczności urosł do znaczenia poważnej kwestji, wywołał niejedno niebezpieczeństwo i odebrał widoki na groźniejsze jeszcze niebezpieczeństwa w przyszłości: natrafiam w dalszym ciągu sprawozdania p. inspektora przemysłowego w Galicji na streik piekarzy we Lwowie, inscenowany w roku 1888 także w celu wymuszenia tym sposobem polepszenia losu. Inspektor opowiada, że lwowscy czeladnicy nie rokowali z majstrami poprzednio względem ustępstw (przeciwnie było teraz w Wiedniu, ale skutek ten sam), więc majstrowie żądnych ustępstw poczynić nie chcieli, do porozumienia nie przyszło, strejkujący musieli ustąpić, do roboty wrócili i wnieśli tylko do ministerstwa handlu (!) petycję, w której żądają: aby robota trwała tylko 12 godzin; aby ustanowiona była normalna taryfa płac, aby była ograniczona liczba terminatorów w stosunku do liczby czeladników, aby byli przyjmowani tylko tacy do terminu, którzy ukończyli cztery klasy ludowe i mają uczyć się do szkół dalszego kształcenia, czy powtarzania; wreszcie, aby robotnicy mieli odpowiednie sypialne izby. Wszystkie te życzenia uznaje p. inspektor za słuszne, albowiem robota trwająca bez przerwy dzień i noc jest niemożliwa; jednakże on sam nie w tej mierze zarządzić nie mógł, gdyż lwowskie piekarnie nie są urządzone fabrycznie, a przeto usuwają się z pod jego kompetencji. Tak lekko rzucona, bez komentarza, odciepna uwaga p. inspektora nie zdaje nam się właściwą. Sprawozdanie, skoro jest publicznem, powinno rzecz każdą ważną, aktualną wyjaśniać należycie. Taryfę normalną także uważa inspektor za niedającą się urzeczywistnić, lecz także podaje tylko formalne motywa, przepisy. Brakuje motywów rzeczowych. Co do święcienia niedzieli, to twierdzi p. inspektor, że znowu majstrowie wbrew magistratowi trzymają się bezprawnych zwyczajów i żądają od czeladników roboty przez całą niedzielę od 6 do 6; inspektor zawiadania magistrat o tym oporze — lecz o odpowiedzi z magistratu nie otrzymał.

Okazuje się z tego, że nie ma władzy, nie ma posłuchu; nakaz urzędzenia ludzkiego izb i niedogów zgoda nie jest wykonywany, inspektor rejestruje tylko ten smutny fakt — są o tem akta i idą ad acta. Ależ to nie może być, nie powinno być, żeby taki stan trwał, wyższe władze powinny bezwarunkowo wdać się w to, żeby ustawy, przepisy i rozkazy były wykonywane. Toż sprawozdanie urzędowe świadczy o istniejącej anarchji. W końcu zaś inspektor rejestruje krótko i sucho: jaki był los i skutek petycji piekarzy, nie wiadomo nic! I znowu trzeba zapytać: na cóż więc utworzono inspektorów? Namieśtnictwo nie jest obojętne; na żądanie inspektora wydało rozporządzenie do władz względem egzekucji przepisów i kar za przestępstwa przemysłowe. Rozporządzenie to usunęło już wiele złego, ale widocznie to nie dosyć, bardzo wiele jeszcze do zrobienia pozostaje, a przede wszystkim potrzebnem się okazuje unormowanie uczucia, wzajemnego, ciągłego popierania działania inspektoratu i władz politycznych.

Berlin 23 kwietnia. (*) Jesteśmy w przededniu samoafskiej konferencji. Jakież są nadzieje dla Niemiec? Głosy półurzędowych pism tak brzmią: „Rząd niemie-

(*) My zaś słyszeliśmy skargi wielu inteligentnych przemysłowców, że żądanie pana inspektora przemysłowego są przeważnie zupełnie przesadne, teoretyczne, książkowe, a takie, iż gdyby władze wyższe, polityczne lub przemysłowe szły bezwzględnie za p. inspektorem i domagały się wykonania wydanych przez niego poleceń, to należałoby w ciągu dwóch tygodni zamknąć wszystkie zakłady przemysłowe w Galicji i skazać kilkaset tysięcy robotników na śmierć głodową. Dobrze więc się dzieje, że władze nie popierają p. inspektora, a jako akta składają do aktów; ale źle się dzieje, że takie herezje o Galicji i o jej urządzeniach przemysłowych ogłaszane są bez kontroli przez ministerstwo handlu, kompromitując nasz kraj, uwłaczając kredytowi naszym przemysłowców, a są wodą na młyn partji socjalistycznej. (Przyp. Red. Przeglądu.)

III.

Wykazane luki, wadliwości, panują i pod innemi względami. Lokale przedsiębiorstw, izby robotne są w stanie złym, inspektor interweniuje, lecz „tak ustne jak pisemne odezwy do przedsiębiorców (pryncypałów), jakoteż donoszenia do władz przemysłowych nie mają pożądanego skutku“, a pryncypałowie są „o tyle niesumienni“, że rekurują przeciw wszelkim zarządzeniom, choćby najniezbędniejszym do ochrony życia i zdrowia. Najwięcej sumienia i rozumu mają jeszcze przedsiębiorcy fabryk tkackich w okręgu bielskim, lecz i tam tylko naciskiem można coś wskórać — zwłaszcza, że i tam władze przemysłowe zgoda w tej mierze są nieczynne. „Opór przedsiębiorców trudno przełamać, gdy od władz mam mało poparcia“. Jedynie starostwo w Turce wymienione jest jako energiczne i chętne.

Idzie wszelako o to, czy żądanie inspektora są zawsze słuszne, możliwe, konieczne? Zdarzają się wypadki, że są nieco przesadne... Musi przyjść na myśl jeszcze wątpliwość, gdy czytamy, że przedsiębiorcy kopalni nafty, przeważnie ludzie inteligentni, zorganizowali opór przeciw zarządzeniom inspektora — o czem zresztą i w dziennikach już można było czytać. Inspektor słusznie podnosi, że proceder w moim będadcy jest bardzo niebezpieczny (kopalnie i rafinerje) i wiele ofiar u nas już pochłonął — oraz, że destylarnie są urządzone wbrew wszelkim wymaganiom zdrowia i bezpieczeństwa dla życia i dla mienia pod względem ogniomowy, wreszcie, że wyžadrogenie jest zbyt małe, żeby robotnikom niebezpieczeństwo równoważyć mogło; nakoniec przerwy w robocie, zamykanie przedsiębiorstw pozostawia po sobie proletarijat odwykły od pracy około roli.

Borysław dostarcza okropnych w tej mierze doświadczeń. Trudno tu wchodzić w techniczne szczegóły; nie wątpimy, że inspektor ma rację formalną i wiele racji rzeczowej, a przedsiębiorcy może przesadzają trudności i koszta. Zasadniczo rzecz tak się przedstawia: że przedsiębiorcy i inspektor powinni iść z sobą zgodnie, solidarnie, w interesie pokoju społecznego. Drzeć się za sobą, to najgorsze ze wszystkiego. Przedsiębiorcy powinni się starać porozumieć z inspektorem, a inspektor powinien iść da gdzie przepisy i ludzkość z trudnościami i ciężkami przedsiębiorców. Oskarżenie przedsiębiorców w sprawozdaniu jest rzeczą bardzo przykrą, lubo w tym stanie rzeczy nieuniknioną — ale nadal powinni obie strony bezwarunkowo się porozumieć. Może też nowe ustawy o zabezpieczeniu robotników, o kasach chorych, inwalidów i starców, które wzmagać odpowiedzialność przedsiębiorców, posłużyć do porozumienia. Tę rację musimy inspektorowi przyznać, że przemysł, jeżeli się ma u nas rozwijać, musi się rozwijać w sposób ludzki, cywilizowany, gdyż inaczej wywołałyby złe inne, gorsze od braku przemysłu.

Berlin 23 kwietnia.

(*) Jesteśmy w przededniu samoafskiej konferencji. Jakież są nadzieje dla Niemiec? Głosy półurzędowych pism tak brzmią: „Rząd niemiecki dbać będzie jedynie tylko o ochronę handlowych i ekonomicznych interesów plantatorów, bynajmniej zaś nie myśli obstarwać przy zachowaniu wpływów na rząd wysp samoafskich; zatem konferencja, z braku powodów do nieporozumień, powinna pójść gładko.“ Otóż kto tak mówi po wszystkich krwawych awanturach pod Apiji i po wywołaniu domowej wojny na wyspach, ten widocznie postanowił uniknąć wszelkich możliwych zawiązków. Było do przewidzenia, że tak właśnie kanclerz postąpi. Wszakże nie darmo przy jednym z parlamentarnych obiadów użalał się na samowolę konsula niemieckiego na Samoa, a potem, żeby jeszcze dobitniej wyprzeć się solidarności z tym urzędnikiem, wydał okólnik do kapitanów okrętów, polecając im na przyszłość w tych wypadkach, gdy konsulowie żądają od nich zbrojnej pomocy, dowiedzieć się pierwiej czy to żądanie jest legalne, a potem dopiero użyć pomocy. To wycofanie się kanclerza świadczy o jego przeczności. Już samo mianowanie przez Stany Zjednoczone delegatem na konferencję pana Jerzego Batesa, znanego z antypatii do Niemiec i autorstwa okrutnego pamfletu na politykę berlińską w sprawie samoafskiej, dostatecznie charakteryzuje usposobienie amerykańskiej republiki. Zadrzeć się z nią byłoby szaleństwem, większem od popelnionego przez Francję w Tonkinie. Z tem wszystkim jednak trudno Niemcom utaći rozdrażnienie na Stany Zjednoczone; objawia się ono w takich wywodach pism półurzędowych: — „Prawdziwa grzesność i uprzejmość jest właściwością tylko natur szlachealnych, wyższych. Przeciwnie grzesność cechuje parwenjuszów, ludzi grubiankich i ordynarnych, którzy chcieliby imponować bodaj arrogancją, nią pokrywając poczucie własnej niższości. Takimi właśnie okazali się Amerykanie, brutalnymi parwenjuszami, którzy zapragnęli popisać się przed nami chłopską niedbałością, skoro wysłali p. Batesa.“ Niezaprzeczenie, jest to rozumowanie trafne, ale niepolityczne, może lepiej byłoby milczeć. Pomyjmy jednak ów ból, jakim przejęte jest niemieckie serce. Wszakże, — jak wykazał w swej broszurze konsul Stanów Zjednoczonych na Samoa, p. Sewell — Niemcy na tych wyspach posiadają plantacje drzew kokosowych, bawełny i kawy, zajmują uprawnej roli 9260 akrów i rozległe łąki, na których wypasają kilka tysięcy rogatego bydła, owiec i koni. Wszystko to zostawia bez specjalnej opieki niemieckiego rządu — nie miło, zwłaszcza, że już się posiadają takie znaczenie, że właściwym królem był nie Tamasese, ale doradca jego były niemiecki kapitan Brandeis. Zresztą nie stracono nadziei, że bodaj coś można będzie uratować z dawnych prerogatyw. Hamburgski dom handlowy Ruge, posiadający wielkie interesy na samoafskich wyspach, otrzymał z kanclerskiego urzędu zawiadomienie, że zapewne firmowi członkowie domu będą musieli wystąpić przed konferencją jako rzeczoznawcy, powinni zatem odpowiednio się przygotować.

Sprawa arcybiskupstwa berlińskiego trapi protestantów ogromnie. Zastraszeni, na serjo wierzą w powstanie tego arcybiskupstwa i zawczasu opłakują upadek Berlina, jako stolicy Interstwa. Dzienniki postępowe szpilkami kłują biednych ortodoksyów, dowodząc, że kanclerz już dla tego na arcybiskupstwo się zgodzi, aby rękami Papieża zadać cios stronnictwu centrum, które jakoby coraz bardziej traci rację bytu, odkąd Niemcy w zgodzie są z Watykanem, a stracił ją do reszty, gdy na berlińskiej arcybiskupiej stolicy zasiadzie taki poufny kanclerz. Jak naprzykład biskup wrocławski ks. dr. Kopp. Na te wywoły do wystarczyć odpowiedzieć, że najprzód daleko jeszcze do zupełnej zgody Niemiec z Watykanem; następnie, że centrum dopóty nie straci racji bytu, dopóki będą w Niemczech katolicy i dopóki to stronnictwo będzie wernie strzegło ich interesów, a w końcu, że Papież, jeśli nawet kiedyś całkiem będzie zadowolony z niemieckiego rządu, nie będzie potrzebował odtrącać od siebie centrum. Właśnie przeciwnie stać się powinno, tak miało być, że ten obóz zabijać odpowiednio stanowisko w rządzie. Lecz cała dyskusja na ten temat nie ma aktualnej wartości, bo prawdopodobnie

Z zamieszczonej prenumeraty przysłać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamieszczonej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysłać przekazanymi pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trałka J. Wadego, przy ulicy Garbalskiej, Lwów 2. — Trałka przy ulicy Karola Ludwika, Lwów 5. — Trałka przy ul. Ossolińskich (uok Łazienek Dziwny). Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika, Lwów 9.

Rękopisem Redakcja nie zwraca.

Łosiernego chłostania wad narodowych. Bartelsowi brakowało jednej rzeczy; wykintnej formy. Przyczyną tej nieudanej formy rymów, czasami aż nadto słabych, należy szukać może w tem, że Bartels rozpoczął od wyłącznego pisania lekkich piosenek do śpiewu. W podkładach pod muzykę rym często drugorzędne zajmują miejsce. Szło mu o dowcip i o melodię, zaś resztę poświęcał. A raz tak zaczawszy nie dostrzegał, iż w utworach poważniejszych, w satyrach o szerszym zakresie, należało i formie równorzędne naznaczyć miejsce. Zresztą ten brak formy nie tak często u Bartelsa spotrzegać się daje, owsem bywa ona przeciwnie dość poprawną a nawet czasami nie pozostawia nic do życzenia. Przekonają się o tem sami szanowni słuchacze, gdyż mam zamiar choć po wierzchu zapoznać ich z pozostałą po Bartelsie spuścizną.

Leżą przedemną trzy wielkie tomy, prawie zupełnie zapisaane ręką znakomitego humorysty. Gdyby chieć wszystko wydać co Bartels po sobie pozostawił, rękopisma dałyby materiał przy najmniej na cztery spore tomy. Ale pora dziś dla wydawnictw niekorzystna, zwłaszcza dla wydawnictw, których cenzura rosyjska nie przeczności, o ile wami, na razie mowy być nie może. Zresztą w utworach jego jest wiele rzeczy przebrzmiałych, które miały niepoślednie znaczenie historyczne, a dla biografa Bartelsa byłby cennym materiałem. Brak czasu nie dozwala mi ich dokładnie scharakteryzować, po prostu więc tylko na przytoczeniu wyjątków.

Jeżeli trudno było człowieka tego nie pokochać, to trudniej jeszcze dla jego pracy literackiej nie mieć szacunku, kiedy się ma w rękach po nim całą pozostałą spuściznę i widzi się ile w tym humoryście, w tym dowcipniku było serca i rozumu, ile zdrowych poglądów jako miłość wszystkiego co swoje, pomimo niemi-

Jeżeli trudno było człowieka tego nie pokochać, to trudniej jeszcze dla jego pracy literackiej nie mieć szacunku, kiedy się ma w rękach po nim całą pozostałą spuściznę i widzi się ile w tym humoryście, w tym dowcipniku było serca i rozumu, ile zdrowych poglądów jako miłość wszystkiego co swoje, pomimo niemi-

Jeżeli trudno było człowieka tego nie pokochać, to trudniej jeszcze dla jego pracy literackiej nie mieć szacunku, kiedy się ma w rękach po nim całą pozostałą spuściznę i widzi się ile w tym humoryście, w tym dowcipniku było serca i rozumu, ile zdrowych poglądów jako miłość wszystkiego co swoje, pomimo niemi-

Jeżeli trudno było człowieka tego nie pokochać, to trudniej jeszcze dla jego pracy literackiej nie mieć szacunku, kiedy się ma w rękach po nim całą pozostałą spuściznę i widzi się ile w tym humoryście, w tym dowcipniku było serca i rozumu, ile zdrowych poglądów jako miłość wszystkiego co swoje, pomimo niemi-

Jeżeli trudno było człowieka tego nie pokochać, to trudniej jeszcze dla jego pracy literackiej nie mieć szacunku, kiedy się ma w rękach po nim całą pozostałą spuściznę i widzi się ile w tym humoryście, w tym dowcipniku było serca i rozumu, ile zdrowych poglądów jako miłość wszystkiego co swoje, pomimo niemi-

Jeżeli trudno było człowieka tego nie pokochać, to trudniej jeszcze dla jego pracy literackiej nie mieć szacunku, kiedy się ma w rękach po nim całą pozostałą spuściznę i widzi się ile w tym humoryście, w tym dowcipniku było serca i rozumu, ile zdrowych poglądów jako miłość wszystkiego co swoje, pomimo niemi-

Jeżeli trudno było człowieka tego nie pokochać, to trudniej jeszcze dla jego pracy literackiej nie mieć szacunku, kiedy się ma w rękach po nim całą pozostałą spuściznę i widzi się ile w tym humoryście, w tym dowcipniku było serca i rozumu, ile zdrowych poglądów jako miłość wszystkiego co swoje, pomimo niemi-

Jeżeli trudno było człowieka tego nie pokochać, to trudniej jeszcze dla jego pracy literackiej nie mieć szacunku, kiedy się ma w rękach po nim całą pozostałą spuściznę i widzi się ile w tym humoryście, w tym dowcipniku było serca i rozumu, ile zdrowych poglądów jako miłość wszystkiego co swoje, pomimo niemi-

Jeżeli trudno było człowieka tego nie pokochać, to trudniej jeszcze dla jego pracy literackiej nie mieć szacunku, kiedy się ma w rękach po nim całą pozostałą spuściznę i widzi się ile w tym humoryście, w tym dowcipniku było serca i rozumu, ile zdrowych poglądów jako miłość wszystkiego co swoje, pomimo niemi-

Jeżeli trudno było człowieka tego nie pokochać, to trudniej jeszcze dla jego pracy literackiej nie mieć szacunku, kiedy się ma w rękach po nim całą pozostałą spuściznę i widzi się ile w tym humoryście, w tym dowcipniku było serca i rozumu, ile zdrowych poglądów jako miłość wszystkiego co swoje, pomimo niemi-

Jeżeli trudno było człowieka tego nie pokochać, to trudniej jeszcze dla jego pracy literackiej nie mieć szacunku, kiedy się ma w rękach po nim całą pozostałą spuściznę i widzi się ile w tym humoryście, w tym dowcipniku było serca i rozumu, ile zdrowych poglądów jako miłość wszystkiego co swoje, pomimo niemi-

Jeżeli trudno było człowieka tego nie pokochać, to trudniej jeszcze dla jego pracy literackiej nie mieć szacunku, kiedy się ma w rękach po nim całą pozostałą spuściznę i widzi się ile w tym humoryście, w tym dowcipniku było serca i rozumu, ile zdrowych poglądów jako miłość wszystkiego co swoje, pomimo niemi-

Jeżeli trudno było człowieka tego nie pokochać, to trudniej jeszcze dla jego pracy literackiej nie mieć szacunku, kiedy się ma w rękach po nim całą pozostałą spuściznę i widzi się ile w tym humoryście, w tym dowcipniku było serca i rozumu, ile zdrowych poglądów jako miłość wszystkiego co swoje, pomimo niemi-

Jeżeli trudno było człowieka tego nie pokochać, to trudniej jeszcze dla jego pracy literackiej nie mieć szacunku, kiedy się ma w rękach po nim całą pozostałą spuściznę i widzi się ile w tym humoryście, w tym dowcipniku było serca i rozumu, ile zdrowych poglądów jako miłość wszystkiego co swoje, pomimo niemi-

nie nie prądko jeszcze powstanie arcybiskupstwo ber. skie.

Ciekawe są cyfry długów Rzeszy niemieckiej, zestawione przez opozycyjną prasę. Przed wojną francuską miał północno-niemiecki Związek długów 40,350 000 marek; wnet po wojnie dług już wynosił 770 milionów. Pokryła go kontrybucja francuska, ale niebawem długi znów rość poczęły. W 1877 r. było ich 16,300,000; w 1880 — 218,000,000; w 1883 — 348,951,000; w 1885 — 410,000,000; w 1888 — 650 000 000. Zamknięto rok przeszły długiem 818,787,000, nadto rząd nie zrealizował jeszcze już uchwalonych przez parlament pożyczek na 419 265,517 mr. Gdy je zrealizuje, co się stanie w ciągu b. r., wówczas dług będzie wynosił jeden miliard 238 milionów 614 tysięcy. Pięć miliardów francuskiej kontrybucji i miliard z ćwiercią zjadło w ciągu 18tu lat pogotowie wojenne. Nie zły apetyt ma ten szanowny zbrojny pokój!

Głos żydówki

w piśmie żydowskim. W numerze 16 wychodzącego w Wiedniu pod redakcją dr. Blocha czasopisma Oesterreichische Wochenschrift — zamieszcza Antonina Graf zajmujący artykuł p. r. „Ein Mahnwort an die Frauen.“ Artykuł ciekawy ze względu, iż żydówka charakteryzuje bez upiększenia wady społeczeństwa żydowskiego, podajemy w całości: Pewien pisarz francuski powiedział: „Le malheur ennoblit ceux qu'il n'abaisse pas.“ (Nieszczęście uszlachetnia tych, których nie poniża). Których to ludzi uszlachetnia nieszczęście? Tych, których nakłoni do zastanowienia się nad jego przyczyną. — Uszlachetnia tych, którzy wejrzą w siebie, z echem siebie samych poznać, i pytają się sami siebie: „A może to ja sam winien jestem memu nieszczęściu; w czym właściwie zbłądziłem, i jakie błędy mam na przyszłość porzucić a jakie naprawić?“ — Taki człowiek wyniesie z nieszczęścia swego pożyteczną naukę: już sama chęć nauczenia się podniesie jego siłę moralną i pokonując siebie pokona on w końcu nieszczęście.

Kto jednakże wszystko na ślepe fatum zwala nigdy o siebie, tylko zawsze przeznaczeniu i innym winę przypisuje za to, co go spotka, ten, nie broń się, upadać będzie coraz bardziej. Dzisiaj, w wieku postępu, gdzie hasła temu postępowi kłam zadające ludzi na ludzi szcują, gdzie ludzie dla swego pochodzenia, i jedynej rzeczy, która wszelką winę wyklucza, są przedmiotem przesładowań i urągówiska, dzisiaj te ciosy, które spadają na żydów zmuszają nas do zastanowienia się nad ich przyczyną. Długie lata żyliśmy wśród nich współobywateli, obowiązki nasze wypełnialiśmy dobrze i mniej do brze, całkiem tak samo jak inni, a jakkolwiek nie można powiedzieć, żeby współobywatele nasi przedtem wielką miłość dla nas w swem sercu żywili, — skądże jednakże wzięła się teraz ta gwałtowna i nieubłagana nienawiść? — dla czego? Każdy, szczególnie zaś my kobiety, które wraz z dziećmi naszymi z tego powodu najbardziej cierpimy, powinniśmy dobrze zastanowić się nad tem „dla czego?“

Co robi na każdego dobrze wykształconego człowieka niekorzystne, brzydkie wrażenie? Niewątpliwie wszystko, co proste, natrętne, pyszałkowane. Przypatrzmy się kilku scenom z naszego życia. Siedzimy, dajmy na to, w restauracji, naraz wchodzi większe towarzystwo, rozsiada się, gestykuluje. Kosztownie przystrojone damy rozpoczynają mówić wszystkie równocześnie, jedna stara się drugą przekrzyknąć, skrzecząc, hałasując, jednym słowem urządzają dla obcych bezpłatne a często obrażające widowisko.

Czyż można się dziwić, jeżeli każdy zwraca uwagę na to głośne towarzystwo i odepwie się: „W ten sposób naturalnie tylko żydówki się zachowują.“ Być może, iż to uogólnienie jest niesprawiedliwe, lecz odpowiada ono naszemu sposobowi zachowania się w dzisiejszych czasach. Jeżeli dama w aksamity i brylanty strojna na targu swoje gospodarstwo w ten sposób objawia, że z biedną przepokupą niezmordowanie o kilka centów się targuje, albo idzie od sklepu do sklepu i każe sobie stopy towarów pokazywać, aby albo nie nie kupi, albo też kupca w inny sposób maltretować, naturalnie, że niezbyt przyjemne po sobie wspomnienia zostawi i każdy za odchodzącą rzuci pogardliwe „żydówka.“

Sługi, najczęstszą i najniebezpieczniejszą, widzą niestety zbyt często, jak gospodyni domu na zbytki i niepotrzebne rzeczy zawsze ma pieniądze, a najpotrzebniejszych do domu nie kupi. — Nie można się dziwić, jeżeli taka służka w niezbyt różnorodnych kolorach opisuje będzie takie „żydowskie“ gospodarstwo.

Dla czego nie chcą chrześcijańskie nauczycielki przyjmować obowiązków w domu żydowskim?

Dla tego, albo im rodzice, jakkolwiek czują chwałęby popęd dania swym dzieciom wykształcenia, jakiego rodzice nie posiadają, i po większej części gubernantki przyjmują, nie umiają się z nimi obchodzić. Gubernantka, która w innych krajach zajmuje bardzo poważane stanowisko, w domu żydowskim uważana jest tylko za pewien rodzaj paupy służącej. Jest ostatnią przy stole, lepsze potrawy lub napoje nie dojdą jej wcale, a przedstawi ją w towarzystwie? Ktoby tam gubernantkę przedstawiał.

Pani domu, która z nauki nie rozumie, często nawet o końcówkach pojęcia nie ma, miecza się do lekcji i daje biednej gubernantce na każdym kroku uczuć, że jest tylko płatną służką. — Dla tego też każda gubernantka musi się dobrze namyśleć, zanim w żydowskim domu nauki udzielać się zdecyduje, a na tem tylko nasze dzieci cierpią.

Rozpatrzmy się bezstronnie wśród nas. Kto nadaje u nas tonu w sprawach towarzyskich, toalety, urządzenia domowego, zbytku? Kogo znajdujemy w miejscach kąpielowych i przy wszystkich zabawkach? Kobiety, mając kobiety i to te, której maż dobre interesa robi, i która, nie zważając, iż to jest nawet nieskromnem, chciałyby całemu światu majątek swój pokazać.

Przed laty drwiono sobie z chrześcijańskich mieszczanek, na wystrojone rzeźniczek, piekarki i t. d. zwracały się sztychawo, gdyż one ze swymi mężami reprezentowały kapitał, — stały się one teraz ciche i skromne i przestały się ekspozować.

Natomiast ekspozuje się dziś żydówka, a skutek tego jest ten, że niewinne cierpieć muszą zarówno z winami.

Żydówki to swoim zuchwałstwem i pyszałkowatością wnieśli ten pożar, a chociaż zdzierają się dystygowane wyjątki, nie mogą one jednak zmienić sądu, jaki się o nas wyrobił.

Oczy wszystkich zwrócone są na żydowskie panie.

„Nieszczęście uszlachetnia tych, których nie poniża.“ Żydowska kobieta ma bardzo dobre własności, jest roztropną i ma ciepłe serce. Gdyby więc chciała wejrzeć w siebie, poznałaby ile to kobiet przez jej błędy cierpi, potrafiłaby ocenić te cierpienia i znalazłaby drogę, którą w przyszłości kroczyłby jej należało. A w tej walce znalazłbyśmy to, co dla nas jest najpotrzebniejszem: Poznanie siebie i poprawę.

Antonina Graf.

Urywek z listu do przyjaciółki.

...Nareszcie wszystko jest jak potrzeba... Decyzja zapadła... Jedziemy! Bo zresztą powieź sama, kochana Maryniu, czy mogłam za kopać się od razu na wsi na całe sześć miesięcy i dopiero tam kiedyś, kiedyś, dostać się do Paryża pod jesień, gdy już wszystko będzie opatrzone, zwietrzałe i warstwą kurzu pokryte.

Jedziemy wszyscy. Prawie całe nasze kółko znajduje się na otwarciu wystawy i na wieży Eiffla. Będzie prawie tylu znajomych, co na ostatniej premierze. Pojmiesz tedy, jak jestem zajęta, trzeba się oporządzić na drogę i wywieźć, tem bardziej, iż nie myślałam jak jakie straszdyto pokazać się na bulwarach i na gwałt skupować zeszlóroczne resztki, tous les vieux rossignols, które mają za obowiązek pokazać świeżo przybyłym parafiankom.

Rozpoczęłam tedy wędrowkę i wierz mi, że to przesadzi iż tylko w Paryżu ubierać się można. I we Lwowie jest dużo przeszlórocznych rzeczy, z których można coś wybrać... Znajdują się tu także poemata, a nie kostjumy, sielanki — nie kapelusze...

Jesteśmy jeszcze en plein w epoce dyrektoriatu; krótkie stanki, bufiaste rękawy, olbrzymie szary i wyłogi wciąż jeszcze na porządku dziennym. Widziałam suknię z „sicielle“ piaskowej w białe prążki, ubraną białymi atłasowymi wstążkami i koronką point d'esprit z zabotem i guzami najczystszej stylu... Nie kupiłam jej — za drogą, alez za to śliczną! Już już miałam się dać uwieść cudownej toalecie z grubego białego point d'esprit przybranej młotwem naszywanych białych morowych wąskich wstążeczek, ale zastanowiłam się, że to byłoby za dużo dziecizny dla tak poważnej jak ja mężatki, i zdecydowałam się na istne pieszczotko z bengaliny, vieux rose ze srebrnymi galonami, bo galony srebrne i złote i pasmanterje wszelkie jeszcze są bardzo modne i ubierają niemi suknie i okrycia, a nawet podzywają kolnierze i klapy palców, choć to tylko wtedy widoczne, gdy palcówki rozpięty jest tak, od niechęcia...

Zielone barwy ciągle są okrutnie modne. Nie lubię ich i nie mam żadnej zielonej sukni na sumieniu. Jestem zanadto... stara, aby się bawić w „zielone“, ale w tym względzie należało do wyjątków, bo cała gama odcieni od „vert bouteille“ do „vert d'eau“, nie wyłączając świetnego szpikawego koloru, wciąż zdławiła wtryny magazy-

nów i okrywa kształtne kubicie pięknych lwowianek. Mojem zdaniem jednak, ładniejsze są te wszystkie mniej wyraźne kolory, spokojne, dystygowane, w którym każdej do twarzy. Przybięra się to czarna pasmanterja, albo czarna mórą i jest się bardzo dobrze ubraną.

Mam właśnie taki kostjum z lekkiego wigognu „beige“ z ogromną czarną szarfą i z przedem stanika zafadlowanego „en fi hu croisé“ z czarnego „crepe de chine“ prześli zny! Na podróży robią mi coś idealnie prostego; spódnica marszczona w okolo, z wężny popielatej w czarnej prążki (bo teraz koniecznie suknie skromne winny być w paski lub prążki), stanik angielski, z męskim wylogiem do płóciennego kolnierzyka i krawat; na to kaftanik krótki, obcisły, także zupełnie męskim krojem... Żeby jednak nie być nieprzygotowaną na zmiany aury, zabieram też z wycieczki długi surdut z fantazyjnego angielskiego kurtu z trzema pelerynkami, które dodają bardzo wiele ciepła...

W nocy czasem chłodno w wagonie i przeczorności nie zawadzi. Mam też śliczny płaszcz z gumowego jedwabiu w drobna kratkę, długi, wygodny krojem dolmanowym, a nareszcie dużą rotundę z fantazyjnego cienkiego szewiutu całą zamarszczoną u szyi z wielkimi rękawami wciągającymi poły i nadającymi sporo szyku całej postaci. Muszę jeszcze nado pomyśleć o sukniach strojnieszszych, więc trzymać się będę fularów, bengaliny i batysty... Ale jakież tu trudny wybór... Tyle rozmaitych deseni, to tureckie, to w rzucit, to w arabski, lub pasy, a wszystko modne, a wszystko takie ładne... Namyślałam się tylko, czy wziąć do tego koronek fantazyjnych, które suto, lekko zamarszczone tak świetnie przystają każda sukienkę jasną, czy poprzestać na morowych szerokiach szarfach, których obecnie można dobrać w każdym prawie odcieniu.

Największy jednak, moja Maryniu, kłopot mam z kapeluszymi, taki wybór, tyle fantazji najrozmaitszych; ogromne piaskie z dużemi rondami z marszowanej koronki, pokryte wiekami kwiatów (kwiaty znów bardzo „en faveur“) i maleńkie kapotki, jak cukierki i dawne klasyczne amazońki z piórami, i „budy“, bez których na słońcu obejść nie można, i „japonki“, w których zwłaszcza przy dużej zamarszczonej walcie bardzo do twarzy, słowem nie wiadomo, co tu wybrać, co najładniejsze...

Dosyć jeszcze byłoby pisać o modzie i o innych również interesujących rzeczach, ale cóż chcę...

Tyle biegający mam jeszcze, że zaledwie mi czasu starczy, aby ci przesłać te ostatniego całusa... Toute à vous J. L.

Z Izby sądowej.

Wiedeń 25 kwietnia. (Proces Alberta Reissa i Samuela Bergera.)

W pierwszym dniu procesu przestuchano oskarżonych i kilku świadków. Obaj czują się całkiem niewinnymi, a gdzie to jest niemożliwe, to jeden winę na drugiego zwała. I tak Reiss twierdzi, że kwotę 24.000 zł., którą Berger za swój współudział w oszustwie od niego otrzymał, nie dawał mu wcale, lecz Berger sam ją sobie wziął.

Zresztą twierdzi Reiss, że kredyt przez Bank dla krajów koronnych mu udzielony był kredytem osobistym, a obowiązek dania zabezpieczenia w towarach tylko formalnością.

Obrocnia Reissa dr. Singer stara się uprawdopodobnić twierdzenie i wykazać, że Bank powinien był wiedzieć, że w całym Wiedniu nie ma lokalu tak wielkiego, w którymby można pomieścić zapasy towarów bawełnianych na 1,400,000 zł.

Berger również nie poczuwa się do żadnej winy, jakkolwiek od Banku pensję 4 000 zł. rocznie pobierał, był zawsze tego mniemania, iż jest w służbie u Reissa. Kwotę 24.000 zł. którą mu Reiss dał nazywa prowizją, która mu się należała od Reissa. Uważał Reissa zawsze za bardzo bogatego człowieka i zdaniem jego bank to samo wiedzieć był powinien.

Jeżeli wydał Reissowi towary bez pieniędzy, to dla tego, bo myślał, że Reiss tylko chwilowo pieniędzy nie ma i za parę dni je zapłaci.

Przedkładania bankowi fałszywych konsygnacji wytłumaczył nie umie.

Przesłuchano jeszcze kilku świadków, którzy stwierdzili mieli fakta, odnoszące się do założenia przez Reissa „Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu bawełnianego.“

Jeden ze świadków, bankier Wilhelm Zierer zeznał, iż za pośrednictwem przy udzieleniu Reissowi przez Rentenbank kredytu otrzymał prowizję czyli procent 1000 sztuk akcji założonego przez Reissa Towarzystwa.

Tych trydak akcji zaś wykazał Reiss w bilansie Towarzystwa jako czysty zysk a licząc je po 100 zł. za sztukę sfabrykował czysty dochód w wysokości 10 proc.

Zresztą kontroli nie potrzebował się obawiać, gdyż Towarzystwo on właściwie sam reprezentował, akcje bowiem nie były na giełdzie notowane i nikt ich nie kupował.

Pomimo to jednak kilka instytucyj, a nawet wiedeńska kasa oszczędności przyjmowały w zastaw te akcje.

Kronika.

Lwów, dnia 27 kwietnia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Szej szkatuły gminom Sadowa góra i Gliny wielkie, w powiecie mieleckim, na budowę szkół, zapomogę w kwocie 100 zł.

Na audjencji u cesarza 25 bm. znajdowali się z Polaków hr. Edward Stadnicki członek Izby panów, hrabia Leon Mniszek i malarz Ajdukiewicz.

„Złota róża“, którą tego roku przeznaczył Ojciec św. arcyks. Stefani, ma w tych dniach wręczyć dostojnej Pani nuncjusz papieski msgr. Galimberti w Miramare.

O stanie zdrowia hrabiego Artura Potockiego czytamy w Czasie bardzo pomyślnie wiadomości. Szanowny pacjent nie tylko że może utywać już ożdziejnie przejadłki po Praterze, ale niebawem, za dni kilkanaście spodziewany już jest z powrotem w Krzeszowicach.

Wybór uzupełniający jednego członka do Rady powiatowej w Myślenicach, z grupy gmin wiejskich rozpisany został na dzień 4 czerwca b. r.

Słuby i zaręczyny. P. Stanisław Ostaszewski, urzędnik lwowskiej dyrekcji poczt i telegrafów zaręczył się onegdaj z panną Henryką Boracką.

W Dolinie odbędzie się d. 30 b. m. ślub pana Leona Gustawa Dziubińskiego, urzędnika conceptowego lwow. magistratu i literata, z panną Stanisławą Madejską, córką śp. Marcelo Madejskiego, radcy skarbu i śp. Wincentyny z Tchórzewskich.

We Lwowie odbędzie się dziś w kościele św. Antoniego o godz. 6 wieczorem ślub p. Czesława Ładosa, urzędnika rach. magistratu, z panną Wandą Kościńską, córką Edwarda, kierownika szkoły im. św. Antoniego i Fortunaty z Baronów.

Liczne i usprawiedliwione zaalenia przeciw masie konkursowej upadłego przed dziesięć laty Towarzystwa kredytowego miejskiego, miały wolać wreszcie ten skutek, iż ministerstwo sprawiedliwości miało polecić przeprowadzenie najścisłego dochodzenia w tej smutnej sprawie, a ku przeprowadzeniu tego śledztwa wydelegował also sąd obwodowy tarnowski also sąd obwodowy rzeszowski.

Tak donosi jeden z porannych dzienników lwowskich, lecz wedle naszych informacji doniesienie powyższe należy o tyle sprostać, że śledztwo wdrożono już istotnie, ale przeprowadza je sąd krajowy lwowski.

Zmarli. W Boguchwałe majątku swoim pod Rzeszowem zmarł Henryk Straszewski, maż wielkiej zasności, obywatel honorowy m. Rzeszowa, prezes Rady nadzorczej Tow. kredytowego i zaliczkowego, prezes bursy im. ks. Dymnickiego, członek Rady powiatowej i współkurator fundacji stypendyjnej im. Towarnickiego. Ekspatacja ciała do kościoła parafjalnego w Boguchwałie nastąpi w niedzielę d. 28., a pogrzeb w poniedziałek 29 bm. o godz. 10 rano.

W Bucowie zmarł ks. Emil Kozaniewicz, w 49 roku życia a 24 kapłaństwa.

W Krakowie ks. Tomasz Szlapeczyński kapłan jubilat w zakonie O. Franciszkanów, przeżywszy lat 90, z których 65 w stanie kapłańskim.

Maria z Bańkowskich Lewicka zmarła we Lwowie nr. w roku 1810.

Maria Micin, żona czeladnika piekarskiego zmarła we Lwowie w 42 roku życia.

Anna Walter, była dyrektorka przy szkole żeńskiej św. Marcina, zmarła we Lwowie.

Ludwik Kalita c. k. poczmistrz, żołnierz polski z r. 1863 (Sybirak), zmarł we Lwowie w 47 roku życia.

Nowe urzędy pocztowe. Dyrekcja poczt nam donosi, że z dniem 1 maja 1889 wejdzie w życie c. k. urząd pocztowy w Ubrynowie średnim (pow. Kalusz), który trudnić się będzie przyjmowaniem i wydawaniem poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powiatkowych do kwoty 500 zł. a oraz pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności.

Tygodniowo czterozarowa poczta pieszka (odchodząca o godzinie 6. rano, a powracająca o godz. 2 minut 50 po poindniu) utrzymywana będzie związek pocztowy między Uhnowem średnim a Kaluszem — a to: w poniedziałek, środę, piątek i sobotę.

Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego należeć będą gminy i obszary dworskie w Uhnowie średnim, Ubrynowie starym, tudzież obszar dworski w Grabówce.

Nadto na mocy rozporządzenia Wysokiego c. k. Ministerstwa handlu z dnia 19 lutego 1889 l. 6161, przenosi się urząd pocztowy w Daszowie z dniem 1 maja 1889 do Gelsendorfu. Nowy ten urząd będzie nosił nazwę „Gelsendorf-Komarów“.

Urząd pocztowy Gelsendorf-Komarów otrzyma swe połączenie z urzędami pocztowymi w Stryju i Nowosiółce za pomocą jazdy posłańczej, kursującej raz dziennie między Stryjem a Żurawnem.

Odległość Gelsendorfu od Stryja wynosi 15 km., Nowosiółka zaś 11 km., teraźniejszy porządek jazdy rzeczony kursu posłańczego pozostaje przeto niezmieniony.

Urząd pocztowy Gelsendorf Komarów zatrzyma ten sam zakres działania, jak znieiony urząd w Daszowie, a mianowicie pełnić będzie służbę poczty listowej i wartościowej włącznie przekazów pieniężnych.

Dyrektor ruchu pan radca Sładkowski wyjechał w sprawach służbowych dzisiaj do Wiednia.

Przedstawienie amatorskie do da-ho-ho kolonij leonicej w Rymanowie i na „Przytulisko św. Teresy“ odbędzie się tylko we środę dnia 1 maja, zapowiedzianego zaś we wtorek przedstawienia nie będzie.

Rada państwa rozpoczyna swoje obrady z dniem 3 maja, którego to dnia odbędzie się pierwsze posiedzenie poświęcone Izby posłów, a na porządku dziennym tego posiedzenia stoi dalsza rozprawa nad budżetem państwowym, a to nad etatem ministerstwa rolnictwa i nad preliminarzem funduszu melioracyjnego.

Nowele do ustawy o szkołach ludowych ma przedłożyć rząd Radzie państwa bezwzględnie po ukończeniu ferij wielkanocnych. Nowel tych ma być trzy. Pierwsza z nich, zasadnicza, orzeka o zmianie dotychczasowej ustawy o szkołach ludowych, druga normuje naukę religii w tych szkołach, zaś trzecia zarządza zmiany w nadzorze szkolnym. Dotąd wiadomem, czy rząd wnieście te nowele wedle zwyczaju do Izby posłów, czy zwróci się z niemi pierwaj do Izby Panów.

Zachodnia Galicja ma otrzymać znaczne pomnożenie urzędów sądowych. Dowiaduje się o tem Neue Fr. Presse z Krakowa i podaje, że w zachodniej Galicji zostaną utworzone cztery nowe sądy obwodowe i sześć sądów powiatowych. Na jej wiarę powtarzamy tę wiadomość i życzymy sobie, aby się jak najprędzej sprawdziła, gdyż w tym razie nie pomogłoby ministerstwo zapewne także Galicji wschodniej, która więcej może od zachodniej potrzebuje powiększenia władz sądowych pierwszej i drugiej instancji.

Z wiecem austriackich katolików obraduje równocześnie wiec katolików hiszpańskich w Madrycie. Został on zagajony w środę, a pierwszą z jego uchwał było proklamowanie konieczności przywrócenia świeckiej władzy Papieża. Uchwała ta będzie przedłożona Ojcu św. w osobnym adresie wiecu. Zjazd na ten wiec jest bardzo liczny, bo przybyło nań 1600 osób duchownych i świeckich.

Obrota krajowa będzie podzieloną na pulki a nie na bataljony, jak dotąd. Dziennik rep. obr. kraj. ogłasza mianowania komendantów tych pulków. Mianowani zostali kom. ndantami: Józef Netuschil 1, Artur Pielsticker Pfeilburg 11, Ignacy Merta 18, Fryderyk Rehn 6, Aleksander Eiss 13, Leopold Mastyn 17, Spirydjon Mitrowic 5, Franciszek Weissmann 14, Karol Gepperk 20, Ignacy Schrott 3, Ferdynand Hanisch 10, Franciszek Fest 19, Rudolf Gall Galenstein 12, Gustaw Glodziński 22, Edward Steinitz 8, Jan Kobbé 9, Józef Pautowski 21, Fryderyk Marx 4, Seweryn Zelawski Jelit 16, Franciszek Fleischer 7, Artur Zoglauer Walbhorn 15, Jan Lr. Neichlin-Meldegg 13, Filip hr. Sivkovich 2.

Cyfrы podane obok nazwisk są numerami oddolnych pulków.

Parcelacja obszarów dworskich przenosi się z zachodu do wschodniej Galicji i ma być jej przykłady. Oto w tych dniach sprzedano obszar dworski w Kamionieczkach pod Kołomyją celem parcelacji kolonistom niemieckim z sąsiednich osad, z Marja-hilfu i Baginsburgu, oraz włościanom ze wsi Pładyki. Po strąceniu spodziewanej indemnizacji propinacyjnej, morg gruntu — zimnego i kwaśnego — dostanie się nowym właścicielom po cenie 100 zł. Jest to cena — chociaż majątek ten leży tylko o pół milia odległości od miasta Kołomyi — dość przyswoita.

Germanizacja ziem polskich pod zaborem pruskim przeprowadza tamoczny rząd z nieubłąganą, krzyżacką surowością. W Prusach zachodnich narzędziem niemieckiego rządu jest p. Rex, pierwszy burmistrz miasta Torunia, a dziś komisarz rządowy do spraw polskich. Ów pan zajmuje się nader gorliwie swoją misją i wszędzie wyszukuje materiał do przesładowań żywiołu polskiego, za jego występy rzekomo przez p. komisarza uznane „za niebezpieczne dla państwa niemieckiego“. Obecnie przetrząsa on biblioteczki ludowe, zakładane po wsiach przez duchowieństwo, lub nawet księgozbiorki prywatnych stowarzyszeń, konfiskując z nich najniebezpieczniejsze książki, jako zawierające „tendencje antyniemieckie“. Stowarzyszenia, którym p. Rex pokonfiskował książki, zamierzają podobno udać się z odwołaniem do wyższych władz — czy jednak odnieście to jaki skutek, wolno wątpić.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego w Galicji, o którym pisze już drugi list nasz korespondent wiedeński, dotyka nas tak boleśnie, a szkodzi naszemu krajowi tak dotkliwie, że doprawdy wypadałoby postarać się o to, aby już raz uszło to systematyczne, powtarzające się co roku oczernianie Galicji w księdze wydawanej kosztem rządu, a więc kosztem sił podatkowych tej samej Galicji.

Znamy p. Nawratila i aci na chwilę nie wątpimy, że motywa jego są najszlachetniejsze i najuczci-

W walce z Iosem.

POWIEŚĆ W TRZECH TOMACH.

Przez Jozego Myziela.

(Ciąg dalszy).

Ten i ów zapytał sąsiada, kto jest ta piękna panna o takich wielkich czarnych oczach, klasycznej regularności rysach i majestatycznej a wdzięcznej postawie, ale gwar się ucieszył wkrótce i zauważono tylko, że ta młoda osoba „nowy zupełnie naturalnie a rusza się na scenie jakby we własnym pokoju. Szumbaliński bawił, wybuchy śmiechu i oklaski towarzyszyły do końca wybornej farsy, więcej humorowi autora niż onieśmielnym i wyekwiptom często amatorom; kilka pań krzyknęło dyskretnie z wrażenia przy wystrzale, i „Posażna jedynaczka“ skończyła się wśród entuzjastycznych oklasków całej sali. Szukając ograna na wszystkich polskich scenach znali też i wszyscy goście, więc tylko porównywanoo grę amatorów, twierdząc, że pan Polkiewicz w roli Szumbalińskiego dorównał Zółkowskiewi, a wszyscy amatorowie, z wyjątkiem któregoś jakążego się niezdary, mogliby się popisywać na pierwszorzędnym scenach europejskich.

W długim antراكcie, który po pierwszej sztuce nastąpił, salon zamienili się w prawdziwe foyer teatralne; komentowano grę amatorów, stroje amatork, komplementując krewnych i kuzynów tak świetnie dobranej trupy. Gospodyni

domu, zmuszona przez gości zająć miejsce honorowe jako solenizantka, banalnym uśmiechem zbywała powinowania i komplementa, zajęta jedynie pilnie obserwowaniem męża swego w sali a Izy i Chrząskiego na scenie. Dotąd nie jej się podchwyciły nie udało. Chrząski w „Posażnej jedynaczce“ usunął się rozmyślnie na drugi plan grając małą rolę kochanka, ażeby tem bardziej zabłysnąć w „Iskierce“. Z Izą nawet nie był razem na scenie. Co do prezesa, ten był zajęty gośćmi tak szczerze i serdecznie, że nawet podczas wejścia Izy na scenę kogoś tam na swoim fotelu lokował, sam przesiadając się na mniej dogodny taburet.

Nareszcie odezwał się dzwonek, wraz z nim niezgodne szal... pstl... cichol... stumliły gwarliwa rozmowa wśród publiczności. Prezesowa, zawsze ze swoimi miłutkiem uśmiechem na ustach, zwróciła uwagę, a burtna poszła w górę, odkrywając powoli istotnie dość udatnie wykonaną dekorację ogrodu, na którą wysadził się prowincjonalny artysta-malarz pokojowy.

Raul (Chrząski) i hrabina (Iza) rozpoczynają sztukę. Jeśli odrazu dźwięki nadekwińskiej mowy przyjemnie polechtały uszy większości zebranych, bo wiadomo przecie, że u nas wszystko z Paryża pochodzi podobać się musi, to w tym szmerku poehlebnego zadowolenia Iwia część przypadła dobieg artyztem. Trudno bo też było spotkać parę bardziej dobraną. Chrząski w obcisłej czarnej żakiecie, kształtny i czarny brunet, udekorowany czerwona wstążeczką legii honorowej, przedstawiał nadzwyczajnie korzystnie ładny typ oficera francuskiego, który po Sedanie może trochę stracił na rycerskiej sławie, ale zwycięzca salonowego miano za to utrzymał w całej pełni. Iza wysiłkiem pracy całonocnej przysto-

wała sobie i odwieżyła pozostałą z lepszych czasów jasną lila sukienkę, od której jej krocze wlosy uroczyzm odbijały kontrastem. Róż, umiętniej w umiarkowanej ilości użyty, nadał śniadej jej cerze przeźroczyłość kroleki; istotnie imponująca jej uroda wyszła w całej pełni przy sztuczne oświetleniu kinkietów.

Komedja tak się zaczyna, że Raul udaje cembą bardzo zajętego, co hrabinę niecierpliw. Przyzywa go do siebie.

Hrabina. Słuchaj-no, Raulu! Raulu! Raul (przesztając chodzić). Moja ciociu... Hrabina. Co ty tam robisz, wiersze układasz? Raul. Nie, tylko... Hrabina. I to się nazywa, że on przyjechał mnie odwiedzić!

Raul. Ależ przepraszam, ciociu... Tu hrabina wyrzuca Raulowi jego roztargnienia i jego przeszłe awanturki miłośne, aż Raul przyznaje się, że tym razem kocha jak szalony, jak nigdy w życiu nie kochał.

Hrabina. Mówiąc tedy o sprawach sercowych, nieboszczyk general, mój maż a twój wuj, nie był wcale... Ale co tam! Opowiadaj dalej, proszę.

Raul. Ale przedewszystkiem radbym... Hrabina. To ja przedewszystkiem rada byłabym, aby tym razem historia nie była tak skandaliczna, jak tamta ostatnia. Fel fel!

Raul. Jedno słowo wystarczy, by ci się uspokoić. Żenię się.

Hrabina. To mnie wcale nie uspokaja... przecież miałeś się żenić z miss Stove. Raul. Ależ dla Boga ciociu! srodze byś żalowała tych porównań, gdybyś wiedziała, o kogo tu chodzi.

Hrabina. Czy tak?... To coś ciekawego. Raul. A widział O, małżeństwo to rzecz święta!

Hrabina. I ty miałbyś się ustakować... ożenić... ty, Raul de Géran. Raul. Tak... ja, Raul de Géran.

Hrabina. I z kimże to? Raul. Otóż widzisz... Gdy przychodzi wyznać otwarcie, zaczynam się lękać ciebie... Hrabina. Cha, cha, cha!

Raul. O, nie, nie!.. Nie zrozumiałeś mi wcale!.. Tu chodzi o cudną, boską, anielską istotę!.. Proszę tylko nie drwić. Znam ją tak dawno jako ciebie. Ale boję się, że ty ze swoim zimnym rozsądkiem nie zrozumiesz zgoła moich płomiennych umiesie!

Hrabina. Więc ją znam? Raul. W twojem ręku właśnie całe moje szczęście.

Hrabina. Panie de Géran!.. Tu hrabina oburza się, przypuszczając słusznie, że o nią chodzi, a Raul w porę spostrzegłszy, że zawczasie zdemaskował baterję, zwraca z miejsca, zaznaczając tylko i niby mimochodem, że już go raz hrabina odepchnęła gdy jej swoje uczucia oświadczył, że zatem ten wypadek więcej się nie powtórzy.

Najstaranniejsz szukając, trudno było dobrą komedję tak odpowiadając prawdziwemu położeniu Izy i

Jeżeli człowiek młody, pełen zapału do nauki, której posiada sporo; pełen poczucia obowiązku, sumienny w jego spełnianiu do nieskończoności, a już sam ten fakt, że między nim a właścicielami fabryk i zakładów przemysłowych toczy się ciągła walka od dnia, w którym on objął swoje posadę, świadczy najchłonniej o jego charakterze. — W sąsiedniej nam par. Rosji nie byłoby takiej walki. Tam inspektor przemysłowy jedyńcy poszóstą karę i kupiłby już parę wiosek, ale za to w każdej fabryce wdziałby tylko same dobre strony. Pan Nawratil tymczasem chodził pichota, żyje ze swej skromnej pensji, ale za to rękami i zębami walczy w obronie robotników... przepraszamy, nie w obronie robotników, tylko w obronie pewnych naukowych teorii, higienicznych, socjalnych i wszelkich innych, które są bardzo piękne, ale mają tę wadę, że mogą istnieć tylko na papierze.

Dla ilustracji opowiem jeden fakt, podany nam za autentyczny. Oto w jednej z lwowskich drukarni zauważył pan inspektor w ciągu swej wizyty, iż zerzy podczas roboty pałą papierosy. Zwrócił się tedy do właściciela drukarni i oświadczył, że ponieważ dym tytoniowy szkodzi bardzo zdrowiu, przeto powinien on urządzić osobny *fumoir*, do którego by zezwolił się na palenie papierosów. Owóż ta historia z *fumoirom* skończyłaby się zapewne także osobnym aktem urzędowym, gdyby zerzy nie oświadczył na to, że oni do żadnego *fumoiro* chodzić nie będą, bo są przyzwyczajeni palić właśnie podczas roboty i że im wtedy składniej robota idzie.

Takich anegdot karlsruhe dużo w sferach przemysłowych, a wszystkie one świadczą o tem, że pan Nawratil ma najlepsze chęci, ale za dużo jeszcze wierzy książkom i teorjom, w skutek czego zbyt gorączkowo pragnie wprowadzić do wszystkiego w życie, co tak pięknie w teorii wygląda. Jednakże jeżeli zechce uwzględnić to, że w naszym kraju przemysł dopiero się budzi, że ma on do walenia z konkurencją starego przemysłu zachodnich prowincji Austrii, że dźwiga on musi na swych młodych barkach nietylko te same ogromne państwowe podatki, ale nadto większe niż tamten przemysł dodatki indemnizacyjne; a nadto gdy i o tem pomyśli, że skoro tego przemysłu nie będzie, to nasz robotnik nietylko nie będzie miał nic do palenia w przepysznych *fumoiroch*, ale w ogóle nie będzie miał co jeść; to zapewne postara się o to, aby teorię pogodzić z warunkami, jakie praktyczne życie narzuca, pamiętając o tem mądrzym przysłowiu, że „lepsze bywa zawsze nieprzyjacielu dobrego” (*le mieux est l'ennemi du bien*).

Sprawa ostawionych ohajderów w których pobiera naukę talimud i tory najuboższa dziesiąta żydowska, była przedmiotem obrad w krajowej Radzie zdrowia na jednym z ostatnich jej posiedzeń przedświątecznych.

Mimo troskliwego nadzoru władz politycznych i oszczędności w udzielaniu konsensów na szkoły chajderowe, owe zabytli średniowieczne zakłady chajderów nie przestały być ogniskami epidemii chorób, bo umieszczane z reguły w najlicznych z kach miast i miasteczek, w lokalach poznaczonych światła i powietrza, gromadzą one liczną dziesiątą szkolną w zbiornikach brudu i niechlujstwa. Aby zaradzić temu zaniechaniu tych szkółek i zmusić gminy izraelskie do znośniejszego i zdrowotniejszego ich pomieszczenia przedłożyła Rada zdrowia w skutek wezwania Namiestnictwa następujące wnioski:

- 1) Władze polityczne i instancji udzielają będą koncesję na chajdery tylko w tym razie, jeżeli lekarz urzędowy wyda orzeczenie pisemne, że lokal odpowiada wymaganiom szczególnym warunkom higienicznym, a między innymi, iż budynek odpowiednio jest położony, że rozmiar izby szkolnej odpowiada potrzebom, że ta izba nie służy zarazem na mieszkanie i t. p. 2) Wszystkie chajdery w całym kraju mają uleż komisijnemu zbadaniu; nieopowiadające higienie warunkom mają być natychmiast zamknięte, a dostrzeżone wadliwości w innych, lepszych, usunięte do trzech miesięcy. 3) Wykaz chajderów winien być jak najdokładniej prowadzony, a odpis tego wykazu ma być udzieleny lekarzowi powiatowemu. 4) Lekarz powiatowy ma przynajmniej dwa razy do roku zwiędzić wszystkie chajdery i zdać o tem sprawę. 5) Zwierzchność gminna i żandarmerja mają czuwać nad chajderami i donosić o pokątnych chajderach. 6) Władza nadająca koncesję ma wyraźnie zastrzeżać, że nauczyciel będzie karany za nieczyście utrzymanie lokalu, po trzykrotnem ukaraniu utraci koncesję i że zmiana lokalu tylko za zezwoleniem władzy nastąpić może. 7) Dla ułatwienia kontroli, na zewnątrz domu ma być umieszczona tabliczka z napisem polskim. 8) Wszelkie przekroczenia mają być surowo karane, a kary wykonywane szybko po prawomocności orzeczenia.

Zmowa woźniców tramwajowych w Wiedniu należy już do przeszłości. Przypominają ją jeszcze tylko trwające nadal środki ostrożności i rozpoczynające się rozprawy sądowe przeciwaresztowanemu excedentom.

Z kilkuset aresztowanych odstawiono dotychczas około stu do trybunału karnego, gdzie zarządzone zostanie przeciw nim rozprawa w kierunku zbrodni gwałtu publicznego, z resztą rozprawiać się zaczynają sądy powiatowe.

We czwartek przeprowadzono już w kilku sądach powiatowych wiedeńskich rozprawy przeciw nieordernikom, przetrzymanym na gorącym uczynku. Jeden z nich 14-letni chłopak Karol Mischak, który rozbił szybę wagonu tramwajowego i omal nie zranił siedzącego w nim ajenta policyjnego szklanym pozostałym na tydzień aresztu. Użalał się on przed sędzią, że to antisemici na mówili go do tego. Kilku innych skazano na dwutygodniowy a terminatora tokarskiego Trawka, którego aresztowano za rozróżnienie między trow obitek pisma socjalistycznego *Równosc* na pięciodniowy areszt. Rozpraw takich nastąpi jeszcze cały szereg, a areszta wiedeńskie nie tak przedk się wypróżnią.

Na przedmieściach Hernalis i Favoriten i w czwartek zajęło stanowisko wojsko i to w znaczniejszej ilości aniżeli we środę. Obsadziło ono wszystkie targowice i miejsca które dni poprzednich służyły za punkt zborny excedentom. Chciano niedopuszczyć nawet do zebrań i rzeczywiste udało się o to, a tylko w dwóch wypadkach zmuszoną była straż aresztować gromadką wódczów, które nie chciały usłuchać rozkaz rozójścia się. Zresztą wypadku żadnego nie było. O godzinie ósmej wieczór pozamykano bramy domów, o dziewiętej zaś lokale publiczne, tak samo jak dnia poprzedniego. Właściciele sklepów i domów gościnnych skarżą się iż z powodu tak wczesnego zamknięcia ponoszą wielkie straty i pragnęliby więc najrychlejszego przywrócenia dawnego porządku rzeczy.

Wojsko stać musiało wódcz ulewne deszczu do godziny 12 w nocy na placach i dopiero po północy wrócić do koszar.

Woźnice zaczynają powoli wracać do pracy, we czwartek zgłosiło się ich 130-tu i ruch tramwajowy odbywa się już 280 wozami.

Rada zawiadowcza tramwaju zezwoliła woźnikom godzinę wypoczynku w południe, zniżyła czas pracy dziennej na dwanaście godzin i przyrzekła w najbliższych dniach przeprowadzić regulację ich plac.

Cesarz, jak wiadomo, ofiarował 1000 zł. dla tych policjantów, którzy podczas zaburzeń uszkodzenia odnieśli. Kwotą tą obdzieleno 38 rannych policjantów i dwóch ajentów policyjnych.

Świątce polskie (Béni polonais) w hotelu Lambert w Paryżu zastawione było jak zwykle co roku w drugi dzień świąt wielkanocnych. Przy ceremonii świątecznej obecni byli między innymi książę N mours, oba królestwa Alençon i książeczka Blanka Orleańska. W zastępstwie nieobecnych w Paryżu księżka Cartoryskich podjęła gościć hrabinią z księżką Czartoryskich Działyską. Z dam obecnych na przyjęciu wymieniamy: margrabinię d'Oraison, księżkę Radziwiłłową, hrabinię Biancey, hrabinię Choiseul, panią Roy de Loulay, hrabinię Giequel des Tonches, panią Delaroche i wiele innych.

Gudowski, dotychczasowy prezes teatrów warszawskich zdał już w środę swoje urządzenie do rąk następcy jen. Pal-cyna. W czwartek w salach redutowych przedstawiał się personal teatralny nowemu zwierzchnikowi, a popołudniu przewodniczył już jenerał, przedzierzgnięty wedle okazu z inżyniera w intendenta teatralnego, sesji reperturowej.

Hipnotyzm zaczyna odgrywać wpływową rolę w polityce. Oto dzienniki angielskie, późniejszego sortymentu głoszą, że król Milan nie zrzekł się tronu serbskiego dobrowolnie, lecz pod wpływem odurzających go prądów magnetyzmu zwierzęcego, które wychodziły z białutkich rązek pewnej damy. Owa dama upatrywała sobie ekr króla jako znakomite medium a pozyskana przez stronictwo Risticza i nadobnej Natalii hipnotyzowaniem zmusiła Milana do abdykacji na rzecz syna.

Uwierzyć trudno tej zrzęcej bajeczce, lecz że w każdej plotece jest jakiś miligram prawdy, temu zaprzeczyc nie podobna. I tu więc kronika skandaliczna dworu belgradzkiego znalazła swoją interpretację.

Polscy rzemieślnicy w Ameryce. W tych dniach wyruszyła z Warszawy partja rzemieślników rozmaitych zawodów jak szewcy, krawcy, tokarze, stolarze i t. d. rodem z różnych stron Królestwa udając do stolicy rzeczypospolitej Argentynskiej. Zostali oni zakontraktowani przez ajenta konsulatu paryskiego na lat pięć a po wygaśnięciu tej umowy będą mogli powrócić do kraju.

Otwarcie domu zdrojowego w Krynicy, który właśnie wykończony został, nastąpi dnia 25 maja b. r. Nowy Kurhaus, którego brak dotkliwie uczuwać się dawał w miejscu kąpielowem tej miary co Krynica przyczyni się niezawodnie do podniesienia tego najwięcej może uczęszczanego zdrojowiska krajowego. Przedstawia się on wspaniale a urządzenie wewnętrzne może zadowolić najwybredniejsze wymagania. Restaurację objął p. Stanisław Dienstl, restaurator, który prowadził przez długie lata restaurację w hotelu Dreźnieńskim w Krakowie.

Żona pewnego urzędnika telegraficznego, obyspała mgła swego, który późno w nocy do domu przyszedł gradem obelg. Poczciwy urzędnik długo słuchał kania swego policyjcy, nie odzywając się ani słowa, tylko rozebrawszy się położył się spać. Tem uporczywym milczeniem jeszcze bardziej rozdrażniona żona, poczęła jeszcze więcej gęderać. — „Cóż? więc ty nic mi nie masz do odpowiedzi na to wszystko, com ci ta powiedziała?”

Maż po namyśle odrzekł: „To chyba mogę ci powiedzieć, że gdybyś to wszystko, coś tu nagadała chciała do Wiednia zatelegrafować, to desza kosztowałaby 401 zł. 74 ct.”

Chiromancja i spirytyzm kwitną dotąd w Paryżu w najlepsze i są wymownym dowodem tego, że społeczeństwo, któremu odebrano religję, oddawać się musi magji i czaroksięstwu, aby uczynić zadość naturalnej potrzebie człowieka szukania poza otaczającym nas światem zmysłowym wyjaśnienia zagadek, które co chwila nas w życiu spotykają.

Jednym z salonów paryskich, w którym spirytyzm jest na wielką skalę kultuowany, jest właśnie salon hrabiny Gaston d'Adhémar, redaktorki czasopiisma *Révue théosophique*. W salonie tym zbiera się w każdą środę na tak zwaną *five o'clock tea* (herbata o piątej godzinie) kwiat spirytystów paryskich i zagranicznych. — Na tych zebrańkach prowadzi się rozprawy o różnych kwestiach żytonych, ale przewodnią (*sic*) ideą jest walka przeciw materializmowi, tej plaździe nowoczesnej cywilizacji, która ma się rozprzestrzyć pod wpływem promieni odrodzonego idealizmu.

„Wchodząc — pisze jeden z naszych rodaków — po raz pierwszy w progę tego przybytku, mieszczącego się przy ulicy Lescaur w lasku buleńskim, znalazłem się wśród wymarzonego a zarazem dziwnie harmonijnego siedliska szczy i elegancji; nie tu nie razi oka, a wszystko przyciąga urokiem i wdziękiem artystycznym. W blękitnym buduarze à la Louis XIV przejdzie uroczą złotowłosa gospodyni domu, *une Américaine parisianisnée*, o czem świadczy jej strojna i gustowna toaleta, zdradzająca mistrzowską rękę Wortha. Przygotowany byłam, że się znajdę wśród ztywnego, poważnego kola kwakierów i niebieskich północzek; tymczasem urzeczam ludzi światowych, obradujących nad poważnymi kwestjami w sposób przystępny i nadzwyczaj zajmujący. — Posiedzenia są urozmaicone chiromancją, kabałą, wyborną muzyką i śpiewem.

Stalym gościem salonu hrabiny d'Adhémar jest bardzo zajmująca osobistość: jest to młody doktor Eucanus- zny w świecie uczonym pod pseudonimem „Papus”. Rodem z Pirenejów, pól Francuz, pół Hiszpan, jest to bardzo oczony spirytysta, niewątpliwie przysłała sława w tym kierunku; oddaje się z zapałem studjom nad chiromancją i doszedł według zdania ogólna, a mojego z osobistego przekonania, do zdumiewającej biegłości w czytaniu z ręki. Jest on redaktorem pisma *Initiation*, przeznaczanego wyłącznie „aux sciences occultes”; oprócz tego współpracownikiem wielu innych dzienników.

Hrabstwo d'Adhémar robią honory domu z wykwintną i nieporównaną uprzejmością, zniwalażąc do zachowania na długo najmilszych wspomnień o ich gościnnym salonie. Ale te wspomnienia byłyby o wiele czystsze i sympatyczniejsze, gdyby towarzyszyło, ze wszech miar miłe i sympatyczne, poczuło w sobie tyle siły zdrowej, aby mogło zaniechać tych dzieciennych praktyk spirytystycznych i swoje zebrańka odbywać w celu krzewienia wśród pogańskiego świata paryskiego prawdziwej religji. W każdym razie salon hrabiostwa d'Adhémar jest jawnym protestem przeciw zmaterializowaniu społeczeństwa paryskiego i z tego względu zasługują na uwagę ludzi głębiej myślących.”

Teatr. Dziś w sobotę „Bal maskowy” opera Verdięgo. Występ panny Patkiewicz i p. Borkowskiego.

Jutro po południu o godz. w pół do 4 „Dwaj złodzieje” krotoczwila ze śpiewami i tańcami w 3 aktach Ancezya. — Wieczór „Książę pan” farsa w 3 aktach Abrahamowicza i Raszkowskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Echa minionych lat.** Nader sympatyczne wydawnictwo pojawiło się w tych dniach na półkach księgarskich pod tytułem: „Echa minionych lat.” Jest to zbiór wierszy, pieśni i marszów wojska polskiego z końca XVIII i pierwszej połowy XIX wieku. Wydawca zbioru p. Julian Horoszkiewicz zasłużył się niepomiarnie, zebrawszy w

jedną całość rozproszone po prywatnych bibliotekach, w rękopisach lub tylko w nader rzadkich egzemplarzach zachowane utwory, bo tym sposobem uchronił je od możliwego z czasem zapomnienia. Oświecając w pamięci narodu rzeczy, w których krystalizowały się du- h czasów dawniejszych, pełny h cierpię i uniesień, walk bohaterskich, ofiar i niezachwianej wiary, zaskarbił sobie żywą wdzięczność pokoleń dzisiejszych. Pięśni, które zebrał, popularne były ongi, śpiewane przez lud i wojsko, przez naród cały, więc śmiało o wydawcy powiedzieć można, iż otworzył: „tę arkę przymierza między dawnymi i nowymi laty, w której lud złożył broń swego rycerza, swych myśli przędzę i swych uczu kwiaty.” Są to rzeczywiście pokrzepiające echa przeszłości, umacniająca myśl i serce, powinna też znaleźć wstęp do każdego domu, miłującego tradycję ojczyste.

Obok tego zbiór p. Horoszkiewicza ma znaczenie dla literatów i historyków naszych, zawiera bowiem cenne unikaty literackie, a dla historii ważny jest o tyle, że z niej jednej pieśni, z niej jednego wiersza pada na sprawy i ludzi danego niejednego światła tak charakterystyczne, jakiego nie dają żadne inne dokumenty przeszłości.

Wydawnictwo p. Horoszkiewicza obejmuje dwa tomy. W pierwszym są wyłącznie teksty pieśni i marszów ongi w Polsce śpiewanych (począwszy od czasów Konfederacji barskiej) oraz poemata mniejsze w narodzie popularne, w drugim zaś tomie pomieszczone są partyje muzyczne owych pieśni i marszów, o ile zebrać się dały. W wielu domach, gdzie dzisiaj pult fortepianowy zalegają bezwartościowe, mdłe i często bezmyślne utwory lekkiej muzy operetkowej, bo innej niestety nie ma, „Echa” p. Horoszkiewicza powitane będą pewno z najwyższą radością.

Dość wniemy, że wydawnictwo odznacza się i formą zewnętrzną nader staranną; nuty wykonane u Ródera w Lipsku czyste, w zgrabnym formacie mogą być nietylko ze względu na swą zawartość ale i powierzchownie miłą ozdobą pulpitu w każdym domu.

Część ekonomiczna.

— **Choroby stadne.** Od dnia 11 do 17 kwietnia b. r. sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową: w Gecorach (pow. brzeżański), w Hadynkowcach (pow. busiatyński), w Rakobutach (pow. kamionecki), w Chałupkach (pow. lańcuchki), w Burkanowie (pow. podhajacki), w Soroku (pow. skałacki).

Zarazę wąglikową: w Mistrzejowicach (pow. krakowski), w Żarowie (pow. rohatyński).

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygały:

Zaraza pyskowa i racicowa: w Bielanych i Łgkach (pow. biański), w Dobropolu (pow. buczacki), w Kolendziarach (pow. czortkowski), w Czabarówce (pow. busiatyński), w Ostrowie (pow. przemyski), w Bodzanowie (pow. wielicki).

Parchy u koni w Martynowie nowym (pow. rohatyński).

— **Drenowanie gruntów zimnych** i nieprzeznaczonych na wschodniem podgórn galicyjskiem ma się niebawem rozpocząć za staraniem oddziału galic. Towarzystwa gospod. stanisławowsko-bohorodzkańskoonadworniańskiego.

Aby dopomóc zabiegom oddziału, ministerstwo rolnictwa ofiarowało na zakupno maszyn do robienia rur drenowych zapomóg 300 zł., a Wydział krajowy do tej kwoty dodał z fundusów meljoracyjnych jeszcze 200 zł.

Maszyna służyć będzie do bezpłatnego użytku pomienionego oddziału i będzie kolejno wypożyczana tym właścicielom ziemskim, którzy (mając u siebie odpowiednią ilość) zobowiążą się, że nietylko swoje grunta drenować, ale nadać przez cały czas wyrobki sprzyjające drenażowi na zamówienie swych sąsiadów, którym po cenie kosztu oddziałem je będą. — Po obsłużeniu tej miejscowości, w której maszyna będzie czynną, i bliższych onej okolic, do których się jeszcze transport drenażu opłaci, zostanie maszyna na tych samych warunkach udzieloną innemu właścicielowi w tym samym celu.

Diś przeto zależeć już będzie tylko od woli tamednych obywateli, aby grunta swoje zimne i wilgotne umiejętnie drenowaniem (które usunie zbyszczoną wodę) przemienili w urodzajną glebę.

— **Wyrób wódki w Galicji.** W miesiącu lutym rb. w 592 gorzelnich wyrobiono ogółem 7,492,750-5 opodatkowanych stopni alkoholu. — Największą ilość gorzelnia była w ruchu w powiecie tarnopolskim 123, w których wyrobiono 1,809,919 opodatkowanych stopni alkoholu; następnie w brodzkim 97 (1,453,781-9), w przemyskim 60 (772,108), w pow. rzeszowskim 59 (642,833), w kołomyjskim 51 (995,550), w tarnowskim 47 (331,930), w stanisławowskim 38 (513,894), w sanockim 36 (286,789), we lwowskim 26 (271,112), w krakowskim 24 (152,735), w pow. samborskim 22 (317,480), w nowosądeckim 9 (44,618).

— **Sprawozdanie z targu zbożowego** na Kleparzu dnia 26 w. c. u. n. a.

Sprawozdanie o stanie zasiewów — mianowicie w Węgrzy — są dotąd w większej części pomyślnie i tylko u nas w skutek zimna i deszczów zasiewy wiosenne znacznie się opóźniły, a oziębiny dopiero od paru dni zaczynają węgutować.

W handlu zbożowym za granicą tendencja bynajmniej nie polepszyła; ale na tutejszych targach — zwłaszcza ze względu na obawy, jakie w skutek opóźnienia zasiewów zaczynają się budzić — usposobienie jest stosunkowo dobre i ceny zboża stale się trzymają. Odbyt wprawdzie nie jest zbyt ożywiony, gdyż kupujący zawsze jeszcze zachowują rezerwę, ale z drugiej strony producenci trzymają się z cenami, a to tem bardziej że z powodu złego stanu dróg i pilnych robót w polu dowozy są teraz bardzo małe.

Placono za pszenicą białą zł. 7.50 do 8.15, za czerwoną 7.50 do 8.10, za żółtą 7.50 do 8.10; za żyto 6.40 do 7.—, za jęczmień 6.50 do 7.30, za owies 6.50 do 7.— (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 25 kwietnia.

(Z) Mimo dobrego usposobienia, które panno w salach naszej giełdy przy dzisiejszem jej otwarciu, mimo nawet korzystnych notowań frankfurckiego targu początkowa repyza w akcjach bankowych, przedewszystkiem w Länderbankach i Bankvereinach, nie mogła się utrzymać, a pierwszy ten zawód w operacji na zwykłą sparatyzował doszczętnie ogólny rozwój kursów. Złym genjuszem, który stał na zawadzie akcji zwykłej, był Berlin. Tam objawił się silnie brak gotówki, report podrożał, kredyt stał się mnej obfitym i dostępnym. To więc wprowadzało tamedną spekulację w zły humor, który odbił się nawet na świeżo na tamedny parkiet wprowadzonych akcjach Länderbanku.

Pierwszy ich debiut w Berlinie i Frankfurcie odbył się powyżej wiedeńskiego pari, i to było bodźcem dla naszej arbitrażu, iż na poranek giełdzie rzuciła się gromadnie ku tym akcjom i przeprowadziła doniesię w nich repyze.

Niebawem jednak notowania berlińskie ograniczyły tę repyze do bardzo skromnych rozmiarów, a za tem poszło obniżenie Kredytów i innych akcji bankowych. Ranty chyliły się dziś także ku niższej i niektóre zeszyły z wczorajszego poziomu wraz z wielu papierami transportowemi, które również cofnęły swoje kursa.

We obec tego skończono dzisiejszy dzień w mdłym usposobieniu i z osłabłą tendencją, o czem świadczy tabelka ostatecznych notowań, tu umieszczona:

Kred. austr. 298.—, węgier. 307.—, anglob. 130-50, unioy 231-50, bankvereiny 111-70, Länderbauki 241-40, ludwiki 207-50, czerniowiec. 236.—, renta papier. 85 05, srebrna 85-40, austrj. złota 111-20, papier. 100-30, węg. złota 102-90, papierowa 96-40.

Ruble 1-27 zł.

Telegramy „Przełądu“.

Wiedeń 27 kwietnia. Cesarz przyjmował wczoraj po południu ks. Wirtemberskiego na osobnym posuchaniu.

Książę bawarski Leopold z małżonką swą arcyksiężniczką Gizelą przybędą dnia 28 go b. m. na dłuższy pobyt do Wiednia i zamieszkają w Burgu.

Wiedeń 27 kwietnia. Rada zawiadowcza Towarzystwa tramwajowego, postanowiwszy przyjąć strejkujących woźniców napomów do służby, skłonna jest także zniżyć im czas pracy dziennej. Gdy jednak do przeprowadzenia tego zarządzenia koniecznie musi znać dokładnie liczbę woźniców, jaką rozporządzać będzie, postanowiła wczoraj wieczór przedłużyć im termin do powrotu do służby do dnia dzisiejszego w południe, a niezgłaszający się do tego czasu woźnicy uważani będą ostatecznie jako zrzekający się służby.

Wczoraj wieczór panował w Hernalsi i Favoriten zupełny spokój. Mimo to dla ostrożności krążyły patroly straży policyjnej po ulicach.

Berlin 27 kwietnia. Ogłoszony wykaz dochodów państwowych za rok 1888/89 wykazuje, że podatek giełdowy w stosunku do roku poprzedniego znacznie się podniósł i o wiele przekracza dochód prelinimowany.

Dochody z cła przewyższają również znacznie prelinimowaną kwotę, a to skutkiem zwiększonego importu zboża.

Podatek od cukru i wódki okazuje także dobre wyniki, jakkolwiek znajduje się jeszcze w stadium przejściowem.

Lucerna 27 kwietnia. Międzynarodowy kongres ku zniesieniu niewolnictwa ma się tu zebrać z początkiem sierpnia.

Presburg 27 kwietnia. Arcyksiążę Fryderyk spadł wczoraj z konia podczas przejażdżki z żoną, nie doznał jednak żadnego znacniejszego uszkodzenia i konno wrócił do domu.

Bukareszt 27 kwietnia. Canków odjechał do Turn-Severinu i zamierza rzekomo wrócić do Bułgarii.

Paryż 27 kwietnia. Agencja Havasa zaprzecza doniesieniu dziennika włoskiego *Opinione*, jakoby Francja miała czynić Watykanowi jakiegokolwiek przyrzeczenia celem przywrócenia świeckiej władzy Papieża.

Wiedeń 27 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację starosty i tytularnego radcy Namiestnictwa Łozińskiego radcą przy Namiestnictwie we Lwowie, tudzież nominację prywatnego docenta uniwersytetu lwowskiego dra Starzyńskiego nadzwyczajnym profesorem ogólnego i austriackiego prawa państwowego na uniwersytecie lwowskim.

Berlin 27 kwietnia. Amerykańscy delegaci na konferencję samoanską przybyli tu wczoraj wieczór.

Bukareszt 27 kwietnia. (Doniesienie *Agence roumaine*). *Nationalul*, organ Catargiego, oświadcza, że doniesienie o nieporozumieniach w łonie gabinetu i koalicyjch parlamentarnych są występem mającym na celu zachwianie stanowiska gabinetu. Catargiu za ponownem zebraniem się izb dowiedzie fałszywości tych twierdzeń.

Para królewska zwiędzała wczoraj przez dwie godziny instytut bakteriologiczny Dra Babera i wyraziła swe zadowolenienie.

Londyn 27 kwietnia. Wedle urzędowego doniesienia odbędzie się w dniu 16 lub 17 maja z powodu odwołania cesarza Wilhelma wielka rewja floty w Spithead, w której weźmie udział 109 okrętów wojennych.

Madryt 27 kwietnia. Minister finansów przygotowuje projekt do ustawy o podatku dochodowym, a postowie w prowincji wnoszą do tego projektu poprawkę, aby opodatkować również operacje giełdowe.

Wiece katolików otrzymał z Niemiec adresy, w których katolicy niemieccy przystępują do uchwiał wiecu madryckiego. Wszystkie mowy wypowiedziane na wiecu podnoszą nieprzewadnione prawa Stolicy papieskiej do władzy świeckiej, jako jedyne zabezpieczenie niezawisłości Kościoła, oświadczenia one również, że kwestja rzymska nie jest wewnętrzna sprawą włoską.

Wiedeń 27 kwietnia. Wszyscy wczni i tramwajowi, z wyjątkiem 12 aresztowanych hersztów znowy, powrócili do pracy. W obec przywrócenego spokoju odwołano rozporządzenie policyjne, zarządzające wczesne zamykanie kamienic i publicznych lokalów. Rada zawiadowcza tramwaju podała się cała do dymisji.

Dziś rano cesarz bez świty przybył do klasztoru Kapucynów, w towarzystwie gwardjana zeszedł do podziemi góbowych, dotrummy zmarłego syna. Przed wyjazdem do klasztoru przyjął cesarz na audjencji arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Tryjest 27 kwietnia. Dzisiejszej nocy włamano się do oddziału listowego tutejszej poczty i skradziono z kasy 53,000 zł.

Nadesłane.

4^o Losy węgiersk. Banku hipotecznego trzy ciągnięcia rocznie
Główna wygrana: 50.000 zł. w. a.
1 sprzedaje najtaniej także na spłaty miesięczne po złr. 5.
August Schellenberg
Dom bankowy i kantor wymienny we Lwowie.
Zlecenia z prowincji akceptujemy się bezwzględnie bez doliczenia prowincji, na żądanie za salizką pocztową.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja”. Prenumerata roczna we Lwowie zł. 1-70 na prowincji zł. 1-80.

Redakcja *Przełądu* może polecić doskonałego pedagoga, posiadającego wyborne język niemiecki i mogącego wykładać wszystkie przedmioty szkolne. Ma on parę godzin popołudniowo-wolnych do udzielania lekcji w mieście. a ud 1 czerwca może także pojechać na wieś. Zgłaszać się do Redakcji pod literami A. B.

August Schellenberg
we Lwowie poleca najlepszy PORTLAND-CEMENT w beczkach
po 200, 150, 100 i 50 kl. jakoteż kufsytyńskie wapno hydracliczne po cenach fabrycznych.

DOM SPEDYCYJNY J. Leinkauffa w Wiedniu dostarcza do domu pakunki do 20 kłgr. wagi i pół metra sześciennego objętości, nadchodzące z Wiednia, taniej i szybciej aniżeli pocztą.
Reprezentantem dla Lwowa jest p. Dawid Kössler na głównym dworcu kolei Karola Lwowska we Lwowie. 2697 1—1

Przyjechali do Lwowa

Hotel Zoria: J. hr. Weissenwolf z Ruskiej wsi. K. hr. Scipio z Łopuszki. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. A. Gorayski z Moderówki. B. Buckiewicz z Podola rosyjskiego. Dr. H. Kiesler z Czerniowiec. Dr. T. Niementowski z Wyznicy. J. Goetzendorf-Grabowski z Krakowa. J. Reiniger z Przemyśla. A. Gross z Mező-Laborcaz.

Hotel Europejski: C. Mops z Berna. V. Sokolowski z Nocny. J. Back i M. Hradil z Wiednia.

Hotel Langa: W. Trampler z Brzeżan. B. Kimelmann z Lickowic. E. Rudkiewicz z Pilzna. Dr. I. Jendl z Staregomieścia.

Z zbożowych targów.

27 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołycka	Czerńowiec
Pszcenica	6-50-7-15	6-40-7-—	6-30-7-—	6-45-7-30
Zyto	6-30-6-80	6-28-6-78	6-18-6-70	6-70-6-80-6-18
Jęczmień	6-75-7-—	6-60-6-78	6-50-6-80	6-75-7-—
Owies	6-30-6-50	6-—	6-—	6-50-6-11
Groch	6-50-10-50	6-—	6-—	6-50-6-60-6-15
Wyka	6-75-7-00	6-50-7-28	6-—	6-75-7-28

